

Eugeniusz S. Kruszewski

"Pro memoria Jan Piepka (1926-2001)", zebrał, opracował oraz wstępem, komentarzami i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2013 : [recenzja]

Acta Cassubiana 16, 323-325

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga

Pro memoria Jan Piepka (1926–2001).

**Zebrał, opracował oraz wstępem, komentarzami
i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski,
Gdańsk 2013, ss. 800, il.**

Pokaźny tom jest podzielony na siedem części: droga do literatury, wspomnienia, dzienniki, twórczość, nieopublikowane sztuki sceniczne, we wspomnieniach bliskich i przyjaciół oraz pamięć o literacie.

W pierwszej części mamy próbę oceny stanu wiedzy o życiu i twórczości Jana Piepki, oraz próbę analizy jego powieści *Szumiące wrzosy*, *Inny wiatr* i *Na stęgnach nostalgii* autorstwa J. Borzyszkowskiego, Bogusława Holuba, Stanisława Pestki i Andrzeja Szczepańskiego.

Druga część to dzieła pisarza częściowo opublikowane, jak tom wspomnień *Wielodroża* lub pozostające w rękopisach. Z kolei zamieszczono również nieopublikowane *Notatki z podróży* i spotkań z lat 1964–1965 i 1967–1969, jak również nieopublikowane kaszubskie sztuki sceniczne.

W rozdziale szóstym przedstawiono pisarza we wspomnieniach bliskich i przyjaciół: Józefa Borzyszkowskiego, Jadwigi Knapieńskiej, Genowefy Gańskiej, Aliny Kietrys, Zbigniewa Szymańskiego, Mirosława Piepki, Anny Sobeckiej, Bożeny Ugowskiej, Jana Zbrzęcy, których teksty bardzo sugestywnie charakteryzują osobowość Jana Piepki, który o ojczyźnie mówi „bez patosu, widzi ją we wrzosach, mgłę i lesie przybrzeżnym, jeziorach tej ziemi i wietrze”, nawet wówczas, gdy w mrokach wojny jest daleko od swojej małej ojczyzny.

Końcowy rozdział zawiera dowody pamięci o Staszku Janie w prasie, w Szemudzie i Łebnie, i na końcu drogi życiowej pomyślnie zakończonej, bo dane mu było spocząć w miejscu swego urodzenia.

W latach, gdy byłem mieszkańcem Gdyni, zakotwiczony w Trójmieście, bohater tego tomu, który debiutował w 1951 r., dla społeczności przybyłej po wojnie z innych dzielnic Polski na Wybrzeże czy teren Kaszub, był w istocie nieznaną. Ludność napływowa, zatrudniona w stoczniach, portach, rybołówstwie i flocie handlowej, przybyła z Kresów Wschodnich RP i innych ziem pojałtańskiej Polski w zasadzie nie miała zbyt wielkiej intelektualnej znajomości dziejów morskich,

a zwłaszcza kultury miejscowej ludności, trwającej tu od wieków. Dwie różne społeczności – osiadła oraz przybysze przez długie lata żyli obok siebie. Zakład pracy czy „hotele robotnicze” zamieszkałe przez część migrantów przybyłych na Wybrzeże raczej nie przyczyniały się do integracji. To był dopiero początek długiego procesu socjologicznego.

Na temat przyswajania sobie tej starodawnej kultury pisze m.in. Bogusław Holub, rodem z Kijowa i bogactwem przeżyć z czasów wojny – „Jednym z moich życiowych przeoczeń było chyba to, że wcześniej się z nim (JP) nie zadałem. Miałbym wcześniej klucz dla zaspokojenia mojej ciekawości. To plemię zapisało się w moją świadomość wiedzą pełną rozterki i nieodmówień. Słucham więc jego opowieści o ludziach, z których jego ród, porządkuje głowę nowymi odkryciami”. Tak, trudno w krótkim czasie przyswoić migrantom, że Kaszubi to jedyni z słowiańskiego plemienia, którzy trwają na tych ziemiach od tysiąca lat. Jakie były początki tej migracji, jej adaptacji i problemy, z jakimi się oni borykali (a kto ich nie pamięta z autopsji), można było zobaczyć w serialu telewizyjnym „Pan na Żuławach” według scenariusza B. Holuba.

Działalność literacką pisarzy, która przypadła na okres Polski Ludowej, trzeba także rozpatrywać z punktu widzenia pracodawcy-monopolisty, jakim było państwo pod rządami komunistów oraz odbiorcy-czytelnika, zwłaszcza gdy chodzi o literaturę kulturowo czy językowo regionalną. To, co było dopuszczalne w ograniczonym kręgu, często nie uzyskiwało zezwolenia na terenie całego kraju. W tym systemie żył i działał Jan Piepka.

Kaszubi mający za sobą, podobnie jak Ślązacy, złożoną przeszłość z czasów okupacji niemieckiej, w tym także Jan Piepka, byli raczej wyciszeni. Kaszubskość kultywowana była w ramach rodziny i w gronie swoich ziomków. Moja kaszubska ciotka na spotkaniach rodzinnych (Czersk, Karsin, Miedzno, Czarna Woda) przewodziła w rozmowach w swoim języku/gwarze Synakom, Leszczyńskim... Podobnie było u Radtków i Trzebiatowskich i innych. Dodajmy, że wówczas dzieci i młodzież na terenie szkolnym nie mogła mówić po kaszubsku, o czym wspomina także Irena Piastowska (s. 723). Tak, regionalizm w Polsce Ludowej nie był lubiany. To było sprzeczne z programową sowietyzacją ujarzmionych narodów.

Zwróćmy uwagę, że dopiero w okresie poststalinowskim i objęciu rządów przez nową, także niesuwerenną ekipę w 1956 r., sytuacja się trochę zmieniła. Jednak nie na tyle, by historycy mogli pisać prawdziwe dzieje Polski, zwłaszcza nowożytnej i nowoczesnej. Oczywiście, dotyczy to także życia kulturalnego, które miało mieścić się ramach realnego socjalizmu; przypomnijmy – pisarzy nazywano „inżynierami dusz”.

Wracając do Jana Piepki, jak sądzę dopiero *Purtkowe stegny* (1956) i *Hansek* (1957), zwróciły uwagę tych czytelników, którzy od niedawna urządzali sobie życie na Pomorzu, a którzy stanowili poważną część społeczeństwa w dawnym województwie gdańskim. Aczkolwiek zdaniem Andrzeja Szczepańskiego „nie były one poważniejszymi osiągnięciami literackimi Piepki” (s. 62), to jednak treść tych

utworów była pouczającą lekturą, zrozumiała nie tylko dla naszych rodaków z Kresów Zachodnich. Życie na Kaszubach i sąsiadujących ziem, oraz zmagania z naporem germanizacyjnym (okres przed i w czasie I wojny europejskiej), oraz droga obejmująca lata niepodległej Polski i okupacji niemieckiej (w czasie II wojny światowej), w której ginęli najlepsi synowie naszej ojczyzny, w tym ziemi kaszubskiej, były pouczającą lekturą, zrozumiała dla czytelników z różnych dzielnic naszego kraju.

Dodajmy jednocześnie, że każdemu, który chciał coś przekazać społeczeństwu ze swej twórczości, było trudno, bo jego prawowierności strzegła cenzura. Widać to m.in. na przykładzie. Maria Kowalewska w opracowaniu *Gdańsk literacki* (1964, nakład 2000 egz.) mogła podać twórczość przedwojenną Eugenii Kobylińskiej, ks. Bernarda Sychty czy Malwiny Szczepkowskiej. Lesław M. Bartelski natomiast w *Polscy pisarze współcześni. Informator 1944–1970* (1970, nakład 50 tys. egz.) mógł tylko podać przy każdym pisarzu – „wydał po wojnie”, co niewątpliwie jest zasługą cenzury, gdyż historia Polski dla władzy z nieprawego łoża zaczynała się w 1944 r.

Nawet najbardziej szczerze wyznanie, że „jestem zdecydowanym lewicowcem” (s. 89) w sowieckim systemie nie pomagało – podejrzliwość władzy obejmowała wszystkich. Dla pokolenia, które nie zaznało tej rzeczywistości w pierwszej połowie XX stulecia, kapturowe procesy ideowych komunistów były absurdalne, czymś z rodzaju teatru Franza Kafki.

Myślę, że Lecha Bądkowskiego i Igora Newerly’ego, który młodego pisarza wysłał ze swoimi utworami do wydawnictwa („Iskry”), można uważać za ojców chrzestnych kaszubskiego piewcy. Prezentując problematykę kaszubską w języku polskim, zdobył także czytelników w całym kraju i zdobył pozycję pisarza wśród twórców literatury polskiej.

Bogusław Holub w swoim eseju-wspomnieniu przyznaje, że jednym z jego życiowych przeoczeń było to, że wcześniej się z Janem Piepką nie zadał, bo miał w sobie coś z dziecka i mędrca (s. 80-81). A było to wówczas, gdy świat wolniej się obracał. Dzisiaj, gdy świat pędzi po spirali bez końca, nie zauważamy przechodzących obok siebie ludzi, nie mówiąc już o przyjaźni. Słusznie Jadwiga Knapieńska (s. 619) zauważa, że – „dziś ludzie przyjaźnie zamienili niekiedy na złotówki albo srebrniki”.

W końcu możemy stwierdzić, że spoiwem i kluczową częścią tomu są teksty autorstwa Józefa Borzyszkowskiego – biogram, wprowadzenie oraz komentarze, które stanowią niemal wyczerpujący przewodnik życia i twórczości Jana Piepki. Fotografie i ilustracje są bez wątpienia również istotną częścią dokumentacji, która świadczy zarazem o staranności nie tyle doboru, ile zebrania jej dla przyszłego biografy i badaczy literatury kaszubsko-pomorskiej, oraz jej wpływu na świadomość ludności Pomorza oraz zawartych w niej ogólnoludzkich problemów, jej uniwersalnego znaczenia literackiego.